

To będą najostrejsze sankcje w historii!

22 maja 2018

„Bezprecedensową presją finansową” zagroził wczoraj Iranowi amerykański sekretarz stanu Mike Pompeo. Co mają zrobić Irańczycy, aby jej uniknąć? Żądania idą tak daleko, że ich przyjęcie oznaczałoby całkowitą kapitulację Teheranu. Dlatego odpowiedź prezydenta Hasana Rouhaniego była równie jednoznaczna.



Pompeo na początek zażądał od Irańczyków całkowitej rezygnacji ze wzbogacania uranu i bezwarunkowego udostępniania dla kontroli wszystkich miejsc, gdzie w przeszłości wytwarzano energię jądrową. Poza tym Teheran miałby faktycznie wyrzec się aktywnej polityki zagranicznej, a z pewnością wycofać się ze wszystkich konfliktów zbrojnych na Bliskim Wschodzie, w których ma choćby pośredni udział. „Wytropimy irańskich agentów i ich pomocników z Hezballahu i zniszczymy ich” – odgrażał się sekretarz stanu, żądając od Iranu wycofania doradców wojskowych i/lub szkolonych przez nie oddziałów z Syrii, Libanu oraz Jemenu. Oczywiście nie zająknął się nawet, że w każdym z wymienionych przypadków Irańczycy nie są jedyną zewnętrzną stroną zaangażowaną w konflikt i że ich zniknięcie

oznaczałoby oddanie pola faworytom Ameryki – Arabii Saudyjskiej oraz Izraelowi.

Swoją pierwszą wielką publiczną mowę w charakterze sekretarza stanu Pompeo streścił również na „Twitterze”. „Sankcje będą bolesne, jeśli reżim [irański – przyp. MKF] nie zmieni kursu, schodząc z obecnej bezproduktywnej, niemożliwej do zaakceptowania ścieżki” – mówił Pompeo na forum Heritage Foundation. Zapowiadał, że Teheran odczuje „bezprecedensową presję finansową”, a sankcje będą „najsilniejsze w historii”. Pogroził nie tylko Hasanowi Rouhaniemu i jego rządowi, ale i europejskim firmom, które nie zechcą wycofać się z robienia biznesu w Iranie tak, jak wymyślił Donald Trump.

Na koniec nowy sekretarz stanu stwierdził, że jego obecne wystąpienie i sankcje „to zaledwie początek”. Czyli w rzeczywistości zagroził Iranowi wojną lub destabilizacją kraju.

Komentatorzy i analitycy szybko zauważyli także, iż przekaz Pompeo pod irańskim adresem zasadniczo nie różni się od żądań, jakie wysuwał od lat Izrael – tyle, że tym razem w charakterze posłańca wystąpił amerykański sekretarz stanu. Podkreślają także, że taką „dyplomację” trudno tak naprawdę określać dyplomacją – w rzeczywistości od Iranu zażądano ustępstw tak poważnych, że oznaczałyby one upadek obecnego systemu rządów, a w konsekwencji być może nawet rozpad państwa.

Dlatego też odpowiedź prezydenta Iranu była jednoznaczna. Zgodnie z oczekiwaniami większości społeczeństwa Teheran nie ma zamiaru ugiąć się przed dyktatem. „Kim pan jest, by podejmować decyzje w imieniu Iranu i świata?” – zwrócił się do Pompeo Hasan Rouhani. Następnie powtórzył, że USA nie mają ani uprawnień, ani przyzwolenia, by podejmować decyzje w imieniu innych suwerennych państw.

Autorstwo: MKF

Zdjęcie: [Central Intelligence Agency](#) (CC0)

Źródło: Strajk.eu